Nr. 194. Kraków, wtorek 18 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Starostowie galicyjscy.

II.

Starosta Jarosz w Nowym Sączu.

W sprawie skandalicznej gospodarki w kahale nowosądeckim wniósł poseł Daszyński na posiedzeniu Izby posłów dnia 6 lipca następującą interpelacyę:

Dobroczynność publiczna.

Gmina wyznaniowa izraelicka w Nowym Sączu obejmuje na podstawie rozporządzenia namiestnictwa we Lwowie z 8/2 1898 l. 11490 oprócz Nowego Sącza jeszcze 156 gmin z 15.000 ludnością żydowską.

Od lat rządzi klika złożona z 10 osób tą gminą wyznaniową i mimo znacznych dochodów — z rzeźni, cmentarza, zapisów na cele rytualne, wyłącznej sprzedaży mąki na mace wielkanocne — musi klika uciekać się do dobroczynności publicznej, aby choć w części zaspokoić potrzeby gminy.

Nietylko skandaliczna gospodarka sama nadaje piętno temu zarządowi i wyrządza gminie wielkie szkody: Gdy w r. 1890 spaliły się bożnice, łaźnia, dom dla ubogich i szpital, okazało się, że budynki te nie były ubezpieczone, chociaż odnośna kwota była w budżecie preliminowana.

Wymuszenia.

Wymuszano na pojedynczych członkach gminy „dobrowolne“ datki na odbudowanie spalonych budynków, chociaż cała gmina wskutek klęski ogniowej cierpiała nędzę; dopiero po 15 latach udało się z biedą odbudować bożnicę i szpital; natomiast łaźnia rytualna dotychczas zagraża niebezpieczeństwem zawalenia się, zaś dom dla ubogich wogóle nie istnieje.

Ograniczenie prawa wyborczego.

Regularne dochody gminy wyznaniowej wynoszą około 55.000 K, nie licząc podatku wyznaniowego. Z podatkiem tym, który ma służyć jako pomocnicze źródło dochodowe, celem uniknięcia przeciążenia kieszeni ludności, prowadzi się od dziesiątka lat dziwne nadużycia. Zamiast — jak to przepisuje § 71 nst. II. statutu — rozpisać corocznie ten podatek wyznaniowy, który rozdzielony choćby po 6 K na mogących płacić 4000 członków gminy, wymierza się ten podatek tylko w roku wyborczym, aby mieć możność ograniczenia prawa wyborczego. Podatek ten w powyższej wysokości wymierzony, dałby rocznie do 24.000 K i możnaby przy jego pomocy uniknąć wymuszania ogromnych sum na wypadek śmierci (w jednym wypadku żądano za pozwolenie urządzenia pogrzebu 20.000, w drugim 10.000 K), albo też obniżyć ogromną taksę rzeźnicką, z powodu której mięso w Nowym Sączu jest o 20 h droższe nad normalną cenę, a dla biednej ludności zupełnie nieprzystępne.

To nierozpisywanie podatku wyznaniowego powoduje i inne szkody. Np. miasteczko Łącko nie może doprosić się cmentarza i musi wozić zmarłych do oddalonego o 27 klm. Nowego Sącza; kantor bożniczy pobiera według budżetu żadną pensyę, ale de facto od lat kantora wcale nie ma, a jego obowiązki spełnia za otrzymany napiwek szklarz.

Opozycya.

Te stosunki wywołały w łonie rady wyznaniowej, złożonej z 18 członków opozycyę 8 członków, a klika, ponieważ przewodniczący nie głosuje, jednym głosem większości przegłosowywała opozycyę, która dąży do postawienia gminy na moralnem i etycznem stanowisku, godnem tak wielkiej gminy.

Liczni wyborcy, chcąc umożliwić sanacyę tych stosunków, żądali od starostwa wpisania ich na listę wyborców i złożyli nawet kwoty do 270 K na opłacenie podatku wyznaniowego; zdaje się jednak, że ramię władzy nie sięga tak daleko, gdyż starostwo nie próbowało nawet prosić kliki o spełnienie obowiązków i tysiące wyborców straciło prawo wyborcze.

Aby uniknąć niespodzianek na posiedzeniach, nie zwoływał ich przewodniczący wcale i rządził samowolnie według własnego widzimisię, a gdy opozycya w drodze podania do starostwa postarała się o zwołanie posiedzenia, uciekali członkowie kliki z sali i uniemożliwiali zebrania.

Największy szwindel.

Największy jednak szwindel zrobili przy wylosowaniu połowy członków rady wyznaniowej, zarządzonej przez starostwo z dwuletnim opóźnieniem; nietylko nie rozpisano tego aktu publicznie, lecz urządzono to w największej tajemnicy, jako mężów zaufania powołano najbliższych krewnych radców i stał się cud: wylosowano wszystkich 8 opozycyonistów! Ten cud nie podobał się nawet c. k. starostwu, które cały akt unieważniło, ale znalazł się protektor w namiestnictwie galicyjskiem, które nakazało — dochodzenia. Wypadły one w ten sposób, że cała rada wyznaniowa — dla uniknięcia znajomości z prokuratorem — zrezygnowała, a starostwo powierzyło — za pośrednictwem burmistrza m. Nowego Sącza, który nie ma w tej sprawie nic do gadania — tymczasowy zarząd członkom rady wyznaniowej, którzy byli zrezygnowali.

Hyena wyborcza komisarzem rządowym.

Tę politykę wzajemnego popierania się zrozumie każdy, kto wie, że przełożony gminy wyznaniowej, 86-letni Chaskel Landau, jest znakomitym macherem wyborczym, że przy jego pomocy niebosczyki i dzieci głosują wmyśl życzeń starosty i burmistrza, że on posyła do urny wyborczej nędzarzy, którzy z 10-koronówką w jednej i kartką wyborczą w drugiej ręce sprzedają swe sumienia! Dlatego nie dopuszcza się młodej, inteligentnej generacyi do zarządu, dlatego mianuje się takiego Chaskla Landaua komisarzem rządowym, mimo, że w N. Sączu mieszka 6 żydowskich adwokatów, 10 lekarzy i około 15 urzędników i dlatego nie powołuje się do rady ani jednego inteligentnego człowieka dla kontrolowania kliki, której dowiedziono oszustwo, brak zdolności i fałszowanie dokumentów.

Metoda starościńska.

Następstwem takiego postępowania jest, że mimo wniesionego przeciw tym nominacyom rekursu, rozpisał komisarz rządowy na podstawie spreparowanych pierwej list wyborczych wybory na 17 do 19 lipca. Rozumie się, że starostwo postąpi według starej metody: rekurs poleży sobie aż do przeprowadzenia wyborów, poczem odrzuci się go jako bezprzedmiotowy.

Ale pośpiech ten w rozpisaniu wyborów nie jest wywołany głosem sumienia; przeciwnie — jeden z członków ciała doradczego, na pół opozycyonista, domagał się złożenia rachunków, co Chaskla Landaua tak przestraszyło, że posiedzenie przerwał i wybory rozpisał. Rada, wyszła z takich wyborów, będzie jeszcze gorszą od poprzedniej, gdyż Chaskel Landau ma możność opozycyę zupełnie wykluczyć.

Jest więc obowiązkiem starostwa rekurs przeciw nominacyi komisarza rządowego natychmiast wyższej władzy przedłożyć, wybory wstrzymać, zarządzić przedłożenie wszystkich aktów i zrobić co trzeba, aby tym skandalom położyć koniec.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Drugi tydzień strejku.

Lwów, 16 lipca.

Na ulicach Lwowa rozgrywa się obecnie dramat Björnsona „Ponad siły“. Już tydzień cały toczą się zapasy między garstką spekulantów budowlanych a tysiącami robotników budowlanych. Przedsiębiorcy uchwalili, że nie będą wcale pertraktowali z robotnikami. Postanowienie to zaostrzyło ogromnie sytuacyę i było, jak wszystko, co przedsiębiorcy dotychczas uczynili, obliczonem na rozdrażnienie, sprowokowanie robotników. Przedsiębiorcy wiedzą dobrze, że takich argumentów robotnicy nie usłuchają. Uchwała przedsiębiorców może jedynie zwiększyć rozgoryczenie wśród strejkujących, które i tak już jest ogromne. Więc jakim był cel tej podburzającej uchwały? Czy ten sam, który przyświecał przedsiębiorcom, gdy z zimną perfidyą przekreślili ugodę, aby pchnąć robotników do strejku? W takim razie jednak niechaj bezlitośni, zimni geszefciarze mają się na baczności! Robotnicy tak długo zachowują spokojnie się, jak długo mają nadzieję, że legalną formą walki zdołają poprawić swój byt materyalny. Gdy nadzieję zastąpi rozpacz, wówczas kierownicy organizacyi strejkowej nie przyjmą żadnej odpowiedzialności za to, co się stać może!

Wiemy, że geszefciarze budowlani, obliczający z ołówkiem w ręku, ile dochodu im strejk przyniesie, ile złota da się wykrzesać z rozpaczy ludzkiej, pozostaną głuchymi na te nawoływania. Tem bardziej powinna odezwać się głośno opinia publiczna, powinny wkroczyć władze przemysłowe i rządowe. Nie wolno dla zysków drobnej garstki spekulantów budowlanych wpędzać tysiące robotników i ich rodziny w nieszczęście a cały Lwów narażać na najstraszniejsze przejścia.

Odzywamy się w ostatniej godzinie do władz, aby bezstronną interwencyą przeszkodziły katastrofie! Dotyczasowa interwencya ograniczyła się na wysyłaniu jak największej asystencyi policyjnej. Inspektor przemysłowy zaś dał robotnikom tanią radę, aby byli umiarkowanymi w swych żądaniach. Więcej nic. I gdy lwowskie interesują się strejkiem na swój sposób; wygrzebano ze starych aktów, że tow. Wityk nie odsiedział jeszcze 24 godzin aresztu za jakieś przekroczenie prasowe i wydano nakaz aresztowania go właśnie teraz, w czasie strejku, aby dolać oliwy do ognia!

Solą w oku są też pewnym dygnitarzom pochody strejkujących przez miasto. Mówią oni, że pochody te są demonstracyą, która niepokoi ludność. Tak jest, pochody są demonstracyą. Niechaj ludność wie, ile biedy jest we Lwowie! Niechaj gawiedź w cylindrach i jedwabiach zobaczy raz, jak wyglądają robotnicy, których praca wzniosła pałace, gmachy, domy — cały Lwów. Dotychczas spotykały się te dwie warstwy rzadko kiedy. Chyba o świcie, gdy robotnicy szli do pracy, a panowie wracali z nocnej hulanki. Zresztą nigdy.

Robotnicy demonstrują, maszerując w karnych szeregach, bez śpiewów i okrzyków, w niemem milczeniu, wymowniejszem, niż najgłośniejsza skarga. Są tacy, którym ten karny pochód odbiera spokój. Może dlatego, że woleliby zamiast karnej armii widzieć niezorganizowany tłum. Są tacy, których zimna krew i spokój robotników więcej przeraża, niż krzykliwe zbiegowisko, w którem rej wodzą jednostki nieorganizacyjne i — agenci prowokatorzy.

* * *

W sobotę przyjął namiestnik hr. Potocki deputacyę przedsiębiorców, którzy przedłożyli mu memoryał, dowodzący, że... żądania robotników są ogromnie wygórowane i że to, co dali w ugodzie z 1 lipca b. r., jest maximum, co dać mogą. (Jak wiadomo, wedle tej ugody, jak ją pojmują przedsiębiorcy, nie dostanie żaden robotnik ani centa podwyżki!) Nadto dowodzą przedsiębiorcy w memoryale, że robota akordowa musi być zatrzymaną (chociaż w ugodzie z r. 1902, na którą i teraz zgodzili się, jest wyraźnie wypowiedzianem zniesienie akordów. Widać z tego, że przedsiębiorcy, zawierając ugodę z 1 lipca, nie myśleli wcale o jej dotrzymaniu!).

Tego samego dnia zjawiła się u namiestnika deputacya strejkujących.

W deputacyi wziął udział tow. Lisiewicz, Nussbaum, Witkowski, Hausner. Po przedstawieniu się deputacyi tow. Lisiewicz przedstawił powody strejku. Rozgoryczenie powstało z tego powodu, że pracodawcy nie dotrzymali ugody z 1902 r., a dalej z powodu obecnej drożyzny we Lwowie. Odpowiadał z powodu daleko idących punkt memoryału pracodawców, reagował zwła-

---

WŁADYSŁAW ORKAN.

Jak Jędrek Śklarz po Włochach jeździł.

10

Stały te stworzenia smutne i śmiesne przytem, co niemiara, a pan tymcasem ugodził sie za nie i poganiaca najął.

„Jakoz my to na tem pojedziemy?“ — pytam sie, skoro pan nadseł — „Dy to takie stworze nia, żeby clek płakał nad nimi i śmiał sie. Jabych za zycie na tem nie chciał jechać“. Ale pan nie uważał na to, kazał mi włozyć pakunki na grandę bestyę, a sam wsiadł na pikolę — rusylimy — ja koło grandy, podtrzymując pakunki, bo sie wazyły na boki, poganiac za nami z kijem. Była tyz to jazda, była! Skoda, zeście nie widzieli. Uśmialibyście sie.

Zaraz za miastem droga sie wznosiła i sła na skos przez nboc, a potem coraz stromiej ponad przepaście. Pan jechał na przodku — jak sie juz rzekło — na tej pikoli bestyi, ja za panem przy grandzie, a za nami poganiac z bijakiem. Co sie tyz ten całą drogę nadarł! Juz se uzył za wsyćkie spokojne casy. Co chwila, to: „Avanti!“, co miało znacyć: „wio!“ A zadne go nie słuchało. Osieł seł tak, ze juz cheba powolniej trudno, a muł za nim jak za pogrzebem. Casem poganiac doskocył, to go udarł kijem, to sie wtedy muł ruszył o pół kroku więcej; trzy ćwierci juzby było za duzo. A osieł nic, nawet pół ćwierci nie przyśpieszył. Seł zadumany, i widziało sie, ze na cały świat nie uwaza. Ale to ino na pozór, bo w gruncie rzecy myślał ciągle, jakby sie ciężaru pozbyć. Rosły cierniaki koło drogi, to choć miał miejsca dość na drodze, umyślnie zbocył ku cierniakom i tak sie o nie otarł bokiem, ze pan w niebogłosy wrzasnął. Abo znowu ponad przepaścią seł na samym kraju, na ostatnich kamykach, choć drogę miał wolną. Co sie tyz pan strachu najadł, to ani, ani — za zycie bych nie chciał.

Środwiecerz był, jak my sie pod wierch wydostali. Minęli my zakręt. Pojrzę w górę — i ocom swoim nie dowierzam. Widzę jakiesi mury koło wierchu, jak zamki nieprzystępne. Okna sie świecą — wyraźnie widać domy... Zdumiony to pytam sie pana: „Co to?“ — Powiada: „Miasto, do którego jedziemy“. — „Hej! tak-ze mi pan mógł gadać! Ja myślał, ze ta w jakie turnie... Miasto na górze! Cud świata“. Pozieram i myślę se: „Hej! musi tyz tam być wesoło!“ i przynagliam grandę bestyę, ale kabyś ta porządził. Droga sie robiła coraz bardziej stroma, i ledwośmy sie pomykali.

Widziało mi sie z dołu, ze za godzinę tam będziemy, a tu dobre półtrzecia godziny usło, nim my do murów dobili. Wjezdzamy... i jakby mie kto pałką po łbie przywitał... Smród, brud, no słowem ślowem — ućciwy was i te obrazy — nawóz... Pojrzę na pana i jemu sie niedobrze zrobiło. Ino jeden poganiac, jakby nowe fantazyje nabył, wywija kijem i wykrzykuje co głosu może wydobyć: „Avanti!“.

Na to zahucało tak w mieście, jak w ulu, pełnym trzmieli. Ze wsyćkich okien pocęły sie wychylać głowy rozmaite — najcęściej śniade, kosmate, i nieumyte — i pocęły latać słowa, wykrzyki niezrozumiałe; jeden to ino zapamiętał, ze sie cęściej powtarzało, to jest „forestjeri!“ Nie wiem, co to miało znacyć, ale na to, jak na hasło, pocął sie naród zewsząd zbiegać, i wnet całe miasto sło juz za nami z okrzykami, jakby sie nas tu od wieków spodziewali.

Myślę se: „Cy tyz to nie pogany, i cy nie wjeżdża pan mojego za Mesyasa. Zdajać sie moze i to, ze na ośle wjechał“. Tu mi przyszło zaraz: „Ze jakby tak, toby nam tu było dobrze. Dbalby o nas, dawaliby, coby ino dusa zapragnęła. Niechże ich tyz ta duch święty nie oświeca, ponieby my są — myślę se — boby my duzo byli stratni“. Tak mie ta myśl opętała, zech jak w osołomieniu postępował. „Coz ja w takim razie? — To ja apostół“. I przybierałech twarz, jak na apostoła. Ino mi to przeskadzało, zech musiał co chwila uskakować, coby onyceck nie skalać w nawozie.

W takiej paradzie postępowalimy po stopniach, bo tam nijce były jak schody, az my se wydostali na jakiś plac nieduzy. Tu mój pan zlazł z tego osła, mnie polecił pakunki zdjąć z grandy bestyi, a potem odrachował poganiacowi pieniądze, za jakie sie z nim ugodził, i kazał, coby se bydlęta pojął. Poganiac na to, niby ze sie mu mało widzi, co mu pan dał, powiada: „Syniore! jo sono molto fatigato!“. I nijak nie chce ustąpić. Ja tyz, chcąc panu dopomódz i pokazać Włochom wsyćkim, ze ja ich gdakanie rozumiem, a przytem i respekt zbudzić, jak nie skoce ku niemu: „Tyś molto fatigato? Ty? A więcy-ch wycierpiał, nizeli-ch sie złościł. Odrazu stał sie pokorny. „Widzis“ — powiadam — „granda bestya jest molto fatigato, bo ona dźwigała pakunki! Ino sie nie zabier wartko!“ Nic juz nie pedział, zajął bydlęta i poseł.

Wtedy mój pan zwrócił sie do ludzi, stojących wokoło i zacął sie rozpytować. Dopieroz i ja mógłech sie im przyjrzeć. Wsyscy byli chłopy, choć niby to miastowi, ani jednego pana między nimi, mieli na sobie obcisłą przyodziew, na nogach kyrpce, kapelusiki nieduze na głowach; włosów widać nie strzygli, bo im spadały w strząkach koło syje; rośli byli i śmigli, a na twarzach carniawi i śniadzi, ocami patrzali bystro, i nic ni mieli przyjemnego w sobie. Oświaty tyz zadnej nie widać było na nich. Jak miasto było brudne, tak i oni. Juhasi z Tater wyglądaliby przy nich jesce biało. Kobiety tyz ta niewiele inakse.

Przypatrowałech sie i myślałech se: „Skąd sie tyz takie miasto wzięło, po co je tu wymurowali, co ci ludzie tu robią, z cego zyją, bo przecie cheba kamieni nie gryzą“. — Wtedy pan sie zwraca do mnie: „No Jędrek, ni mamy tu co długo popasać, bo tu ani hotelu, ani gospody, ani nic nima. Musimy wracać“.

„Jakoz“ — pytam sie — „a kanyz ta pani jangielka, za którą my przyjechali?“ — „Nima jej juz“ — powiada. — „Była, obejrzała i pojechała dalej. Kto wie, kany jest teraz“. Zły był i stórbowany wielce. „No niech se pan uwazy“ — mówię, bo mi sie go zal zrobiło. — „Baba, to jak koza. Chocbyś ją najbardziej ogrodził, jak sie uprze, to ją nie dogonis. Juz je tu, juz je haw — kark mozes skręcić, jakbyć seł za nią, ka sie jej zabazy. A chocbyś ją i dołapieł to je jesce nimas. Babę trzymać w ręcach, to tak, jak mgłę“. — „Głupiś!“ powiada mi pan ze złości. „Moze i to być“... Niesprzeciwiałech sie, bo coz, w takim interesie, to ja bych sie jesce bardzi złościł“.

(Dokończenie nastąpi.)

szcza na opinię, jaką pracodawcy wyrobili robotknikom pod względem umiejętności i wydatności pracy.

Nastąpnie tow. Hausner przedstawił grozę położenia. Robotnicy są znpełnie bez środków, a tylko wysiłkom socyalnej demokracyi udaje się jeszcze utrzymać tę ogromną masę w spokoju. Władze powinny skrócić butę pracodawców, którzy konkurencyą w brudny sposób pomiędzy sobą obniżają wartość robót, a wszystko to odbijają potem na robotniku. Tow. Hausner naprowadził dużo drastycznych przykładów.

Stanowisko pracodawców nazwał prowokacyjnem, bo ugoda ostatnia była jasna — a rzecz najważniejsza, że wybrana komisya miała raz wreszcie uporządkować sprawy w zawodzie. Tego jeduak pp. pracodawcy nie chcą, łatwiej jest bowiem łapać ryby w mętnej wodzie.

Namiestnik Potocki przyznał, że położenie robotników jest złe, widzi ich krzywdę. Podziękował komitetowi za pokojowe prowadzenie akcyi i przyrzekł swoją interwencyę; posiedzenie trwało trzy kwadranse. W namiestnictwie zapewniono deputacyę, że jest tam opinia, że robotnicy w interpretacyi ostatniej ugody mają racyę. Odezwa robotników zrobiła we Lwowie sympatyczne wrażenie.

* * *

Wynikiem obu deputacyj było nawiązanie rokowań za pośrednictwem inspektora przemysłowego. Bezpośrednio z robotnikami pertraktować uważają przedsiębiorcy niżej swej godności.

* * *

Robotnicy odbywają codziennie zgromadzenia w hali muzycznej na placu wystawowym. Zgromadzenia te mają wpływ pedagogiczny, gdyż wyjaśniają strejkującym przyczyny ich nędzy i środki zapobiegawcze. Oprócz tego uczą zgromadzenia takie robotników karności, są przeglądem sił, zapobiegają pokątnym agitacyom żywiołów niepewnych. Po zgromadzeniach odbywają się pochody przez miasto.

W niedzielę przedpołudniem odbyło się zgromadzenie strejkujących, na którem **uchwalono jednogłośnie dalej strejkować.**

Po zgromadzeniu udała się część robotników przed pomnik Mickiewicza, gdzie jeden z towarzyszy wezwał zebranych do spokojnego rozejścia się. Zebrani usłuchaliby wezwania, gdyby nie koncepista policyi, Łukomski, który, nie dosłyszawszy słów mówcy, sądził, że mówca wzywa do rozruchów. Nie sprawdziwszy swojego przypuszczenia, rzucił się p. Łukomski z policyantami na mówcę, chcąc go aresztować. Można sobie wyobrazić, jakie wzburzenie wywołało zachowanie się Łukomskiego na zebranych robotnikach. Szczęście, że nie przyszło do rozruchów! Dyrekcya policyi powinna powierzać funkcye pełne odpowiedzialności ludziom doświadczonym i inteligentnym!

Wezwanie do robotników młodocianych.

Wydział grupy miejscowej robotników młodocianych we Lwowie wydał do robotników młodocianych następującą odezwę:

Demonstracye, urządzane na własną rękę, bez przygotowania i zbyt często, tracą na znaczeniu i sile. Dlatego komitet partyi socyalno demokratycznej wzywa Was, abyście na teraz zaprzestali gromadnego zbierania się na ulicach i ścierania się z policyą. Na dziś dość demonstracyj!

Pierwszym obowiązkiem każdego robotnika jest działać na korzyść ogółu robotników. Dlatego wzywamy Was, jako robotników: Nie dajcie się porywać chwilowym nastrojom, lecz słuchajcie wszędzie poleceń doświadczonych przedstawicieli komitetu partyi socyalno-demokratycznej.

Dziś, gdy trwa strejk robotników budowlanych, chcą agenci prowokatorzy naumyślnie wywołać rozruchy, aby dać władzom sposobność zniszczenia naszej organizacyi. Robotnicy młodaciani nie powinni dawać się użyć za narzędzie naszych wrogów.

Dlatego wołamy: dość demonstracyj! Pracujmy w swoich stowarzyszeniach, kształćmy się i pouczajmy, a oszczędzajmy zapał swój dla ważniejszych wypadków, które nas czekają.

Gdy zajdzie potrzeba, wezwiemy Was do pracy!

Groźba strejku generalnego we Lwowie.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie wywołał wśród masy robotniczej ogromne wrażenie. Skutkiem zastoju robót na budowach muszą też przymusowo strejkować inne zawody. Nie odbiegniemy od prawdy, jeżeli skonstatujemy, że skutkiem strejku nie pracuje około 15 tysięcy osób we Lwowie.

W ostatnich dniach nurtuje samorzutnie wśród towarzyszów rzeźnickich i piekarskich myśl zastrejkowania dla okazania solidarności z robotnikami budowlanymi i wpłynięcia przez to na miarodajne czynniki, aby przyspieszyły swoją interwencyę. Mówią też o strejku latarników i stróżów kamienicznych. Wszystkie te wieści krążą po Lwowie i jeżeli dotychczas, dzięki zabiegom komitetu partyjnego, nie stały się rzeczywistością, mogą nią stać się w najbliższch dniach, jeżeli przedsiębiorcy nie zaprzestaną swej prowokacyjnej polityki.

Z zaboru rosyjskiego.

Zwycięski strejk.

Z Warszawy donoszą: W piątek dnia 14 b. m., przed samym wieczorem, w fabryce pp. Władysława i Rubina Auerbachów, po tygodniowym strejku między licznie zebranymi delegatami kamieniarzy-żydów a ich pracodawcami zawarto ugodę na warunkach następujących:

Zniesiono zupełnie roboty akordowe, a wprowadzono „dniówki"; dzień roboczy oznaczono na 8 godzin maximum; cena za roboty kamieniarskie wynosi za dniówkę od rubla do 3 i wyżej; za inne roboty podwyższono od 15—30%, nie licząc cen marcowych, które wówczas były podwyższone o 15—20%, co razem wynosi przeszło 50%.

Ogółem zaś, po dość burzliwych obradach, przyjęto w zasadzie prawie wszystkie żądania robotników, poczem ułożono i podpisano umowę.

Język polski na kolei łódzkiej.

W sobotę od północy — jak podają pisma warszawskie — na kolei fabryczno-łódzkiej wszelka korespondencya piśmienna i telegraficzna wewnętrzna, oraz służbowa, jak raporty pociągowe i inne, prowadzone są w języku polskim.

Ostatnie odezwy P. P. S.

Odezwa Centralnego Komitetu Robotniczego z powodu zamierzonej przez rząd nowej mobilizacyi. „Towarzysze zapasowi! Nie dajcie się zawlec na cmentarz mandżurski!... W jednym dniu zginie was więcej od kul i chorób w Mandżuryi, aniżeli tu w ciągu roku walki rewolucyjnej. Jeżeli już macie umierać, to umierajcie za sprawę robotniczą, w oczach rodaków-proletaryuszy, a nie za podłą sprawę carską, na krwawych równinach Mandżuryi". Dalej wzywa C. K. R. cały proleteryat do popierania rewolucyjnemi wystąpieniami opornych mobilizantów. (Jak wiadomo tym razem rząd nie odważył się na mobilizacyę w Królestwie. Przyp. red.).

Warszawa, 28 czerwca 1905 r. w tajnej drukarni krajowej 50.000 egz.

Odezwa Warszawskiego Komitetu Robotniczego. Po strejku powszechnym w piątek 23 czerwca, dla zaprotestowania przeciw sądowi nad Okrzeją i w sobotę 24 przeciw zbrodniarzom łódzkim.

W tajnej drukarni krajowej 4.000 egz.

Kartka Warszawskiego Komitetu Robotniczego proklamująca koniec strejku powszechnego.

Warszawa, 27 czerwca 1905 r. W tajnej drukarni krajowej 15.000.

Odezwa Łódzkiego Komitetu Robotniczego po krwawych dniach. Zapowiada dalszą niezmordowaną walkę. Kończy się okrzykiem: „Śmierć mordercom! Cześć poległym! Niech żyje rewolucya!".

W tajnej drukarni kraj. 6.000 egz.

Odezwa Warszawskiej Organizacyi rzeźników nawołuje do strejku i stawia 7 żądań (wszystkie niedziele i 12 świąt wolnych, 12 godzinny dzień roboczy z 2-godzinnemi przerwami itd.).

Warszawa, czerwiec 1905 r. W tajnej drukarni krajowej 200 egz.

Odezwa Komitetu pracowników aptekarskich nawołuje do solidarnego oporu przeciw cofaniu ustępstw, wywalczonych strejkiem.

Warszawa, 1 lipca 1905 r. W tajnej drukarni krajowej 300 egz.

Odezwa Komitetu Robotniczego Zagłębia Dąbrowskiego po świetnie przeprowadzonym powszechnym trzydniowym strejku politycznym z powodu wypadków łódzkich. Proklamuje koniec strejku na 1 lipca.

Zagłębie, 30 czerwca 1905 r. Drukowana czcionkami gumowemi.

Odezwa Lubelskiego Komitetu Robotniczego. Do robotników fabryki Hessa. Dnia 23 czerwca 1905 r. W tajnej drukarni krajowej.

Odezwa Radomskiego Komitetu Robotniczego stwierdza, że zorganizowany przez komitet P. P. S. strejk dla uczczenia ofiar łódzkich udał się w zupełności. Piętnuje fabrykantów i właścicieli sklepów, którzy się oddali pod opiekę policyi.

Radom, 30 czerwca 1905 r.

Odezwa Białostockiego Komitetu Robotniczego. Do maszynistów. Strejkowa. Żądania: minimum płacy przy pojedynczej maszynie 10 rubli tygodniowo, przy podwójnej 13 rb.

Czerwiec, 1905 r.

Łódzki Komitet Robotniczy P. P. S. wydał odezwę w 10.000 egz. omawiającą dążenie rządu do wywołania rozruchów żydowskich i dobrowolną w tem pomoc, jaką niosą carskim zbirom prasa klerykalna (broszura „Czego papież oczekuje po demokratach") i burżuazyjna—głównie narodowo-demokratyczna.

Nadesłaao nam z Kijowa wydawnictwa hektografowane Komitetu Kresowego P. P. S., mianowicie: „Biuletyn" Kresowej Organizacyi P. P. S. nr. 1, 2 i 3 (wszystkie trzy numery wyszły w czerwcu) zawierające opis ważniejszych wypadków z doby rewolucyjnej. Nr. 3 oprócz tego zawiera nekrolog tow. K. Kransa.

Dwie odezwy (z dnia 28 i 29 czerwca) przeciwko mobilizacyi, nawołujące do niestawiania się dobrowolnie na punktach zbornych. „Carat chce wojny, będzie ją miał! Ale nie wojnę bratobójczą, lecz walkę na śmierć i życie z przemocą i uciskiem". Odezwy wydano po 500 egzemplarzy.

Ostatnie wydawnictwa P. P. S. w żargonie żydowskim.

„Der Arbajter" („Robotnik"), organ P. P. S., Nr. 10, czerwiec 1905, str. 16. Treść: W ważnej sprawie. VII. zjazd P. P. S. Czego uczy nas strejk powszechny. Pogrom żytomierski. Teror w naszym programie i w naszej praktyce. Kronika: Reformy carskie, Bund w wydaniu galicyjskiem, Zjednoczenie socyalistów fraucuskich, Konferencya partyj socyalistycznych i rewolucyjnych państwa rosyjskiego, Zjazd rady naszej partyi, Trzeci zjazd rosyjskiej socyalnej demokracyi. Nekrolog tow. Kazimierza Krauza. W odcinku: Iwan Kalajew.

„Di lecte Nachrichten" („Ostatnie wiadomości"), wydawnictwo P. P. S., Nr. 7, 30 czerwca 1905 r., str. 4. Zawiera korespondencye z Wilna (3), z Białegostoku, Grodna, Bielska, Siedlec, Pabianic i Warszawy, oraz bibliografię partyjną.

„Di Weber" („Tkacze"), dramat w 5 aktach przez G. Hauptmana w przekładzie na żargon Jakóba Milcha, z przedmową tłumacza. Wydane przez Związek pomocy P. P. S. w Nowym Jorku. Nowy Jork, 1905, str. 102. Cena 25 cent. amer. = 1 K 25 h.

Wszystkie powyższe wydawnictwa można nabywać w administracyi „Przedświtu", skład „Książki" w Krakowie, Grodzka 50.

RUCH STREJKOWY.

Strejk budowlanych w Podgórzu. We wtorek i środę odbyły się w stow. „Postęp" w Podgórzu zgromadzenia robotników budowlanych, na których przemawiał tow. Sułczewski Franciszek — omawiając położenie rpbotników budowlanych i upór księży Redemptorystów, którzy nie chcą traktować z robotnikami, chcącymi się ugodzić, lecz odsyłają ich do p. Müllera Stefana, który nie prowadzi budowy w swoim zakresie, lecz tylko jest zawiadowcą budowy, a wszelkie wypłaty robotników sami księża załatwiają. Gdy robotnicy poszli do przeora, ten ubolewal nad nimi, że nie chcą pracować. „Matka boska nieustającej pomocy nie chce widocznie — mówił — by socyaiiści u niej pracowali". Do jakiego stopnia jest posunięta chęć zemsty u tych głosicieli słowa bożego i miłości bliźniego, dowodzi tego fakt następujący: Po rozpoczęciu strejku braciszek klasztorny, dozorujący robotników przy pracy, kazał wziąć naczynie murarzy na troje taków i chciał je zaaresztować, wioząc naprzód do magistratu podgórskiego, z magistratu go odesłali na strażnicę i tu skłamał, mówiąc, że magistrat kazał, by na strażnicy zaaresztowali naczynia murarzom, by nie mieli czem robić i nie mogli iść na inne roboty, na strażnicy jednak odmówiono ze śmiechem pretensyom braciszka, gdyż magistrat takiego polecenia wydać nie mógł i ośmieszony bracizzek musiał odnieść napowrót naczynie na budowę nie wskórawszy nic.

KRONIKA.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za dwa pierwsze ustępy artykułu „Starostowie galicyjscy".

Demonstracya kolejarzy w Stanisławowie. Ze Stanisławowa piszą nam: Ponieważ demonstracya kolejarzy stanisławowskich jak i jej powody przez różne pisma nieprawdziwie były przedstawiane, przeto jako bezpośrednio zaangażowani zmuszeni jesteśmy przedstawić w całości istotny stan rzeczy:

Nie odpowiadające w żadnym stosunku panującej drożyźnie środków żywności podwyższenie płac, wywołało wśród robotników tutejszych warsztatów kolejowych żywiołowe rozgoryczenie, spotęgowane ono zostało bagatelizującem robotników zachowaniem się zarządu warsztatów, który przeczuwając przeciągnięcie struny, nie ogłosił robotnikom nędznego awansu. Na skargi robotników w zarządzie, że dzieci nie mają co jeść, odpowiadano brutalnie „było się nie żenić i t. p., jak się panu nie podoba idź tam, gdzie dostaniesz więcej"; brutalność ta pchnęła robotników do żywiołowej akcyi przeciw wyzyskowi, posta-

---

WSPOMNIENIA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Wyjątki z „Pamiętników"

Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

8

Wkrótce po osadzeniu mnie w więzieniu w Peszcie, umieszczono w kaźni naszej barona Jeszenák. Był to człowiek wielkiej erudycyi i gorącego patryotyzmu. Zwiedził całą Europę, a widać było, że nie dla samej tylko przyjemności, lecz dla nauki, odbywał liczne podróże; to też największy dla mnie urok miewały wieczorne z nim pogadanki.

Nietyle już mogłem korzystać z towarzystwa ministra Csányego, gdyż ten, śmiertelnie nienawidząc Niemców, nie lubił nawet używać ich języka, a wtedy jeszcze nie mogłem się z nim porozumieć w innym języku. Znał on mnie jeszcze z Siedmiogrodu, gdzie poprzednio był gubernatorem cywilnym i wówczas bywałem u niego. Często też wypytywał mnie o nasze krajowe stosunki, o moje osobiste nadzieje i widoki; każdym jednak razem gromił mnie, że się języka węgierskiego nie nauczyłem, gdyż mógłby więcej i częściej ze mną rozmawiać.

Kiedy stracono Batthyanyego, Csányi najspokojniej wyrzekł: „Za kilka dni przyjdzie kolej na mnie" — i bez zwłoki wziął się do uporządkowania swoich interesów, przygotował listy, popisał rozporządzenia, różne polecenia wydał Ruttkajowi i spokojnie ostatniej oczekiwał chwili. Nie omylił się zacny minister. Dnia 9 października wezwano razem jego i barona Jeszenák do sali wyroków. Uściskali nas kolejno w przekonaniu, że już nie powrócą; kiedy już drzwi otwierano, podskoczył Juhbál, rzewnie płacząc, aby ich jeszcze raz uściskać, ale Jeszenák rzekł z łagodnym uśmiechem: „Bądźcie zdrowi, lecz nie rozczulajcie nas więcej, my musimy spokojnie i z uśmiechem przyjąć wyrok szubienicy".

Tak go też przyjęli — i z równym spokojem i z uśmiechem nazajutrz pomarli! Nawet Niemcy podziwiali zimną krew ministra Csányi, kiedy ten na kilka godzin przed śmiercią zażądał lekarstwa, które od kilku miesięcy regularnie o tej godzinie zażywał dla słabości piersiowej, i zażył je, jakby jeszcze przez długie lata miał dbać o utrzymanie zdrowia, jakby jeszcze dziesiątek lat życia miał przed sobą, podczas gdy za kilka godzin czekał go krzyż męczeństwa!

Żałuję, że przeciąg lat dwunastu nie dozwala mi przypomnieć sobie nazwisk wszystkich — w ciągu mego więzienia w Peszcie, sądownie straconych. Wspomnę jeszcze pułkownika Ludwika Hauk, straconego w listopadzie w Aradzie, prof. Juhbála razem ze mną uwolnionego, w r. zaś 1851 równocześnie ze mną znowu uwięzionego i na początku 1852 r. w Wiedniu powieszonego; radcę ministeryalnego Csernyusa, członka parlamentu Szacsvaya i barona Zygmunta Perényi'ego, prezesa Izby magnatów, których stracono na szubienicy 24 października, i generała Ludwika Karinczy, rozstrzelanego 25 października 1849 r.

Czcigodny Perényi wiele wycierpiał w więzieniu, władze umysłowe tak mu osłabły, że utraciwszy pamięć, nie poznawał najbliższych przyjaciół, nie przypominał sobie rzeczy dopiero-co minionych, ba, nawet nie wiedział czasem, gdzie i dlaczego się znajduje. Szczególny fatalizm zawisł nad tą rodziną, należącą do najdawniejszych rodów węgierskich. Nie masz w przeszłości Węgier ani jednego powstania lub wojny, w którychby choć jeden członek familii Perényi'ich nie zginął gwałtowną śmiercią.

Pomięszanie zmysłów, jako skutek boleści nad upadkiem kraju, objawiało się podówczas bardzo licznie i nie zawsze tak łagodnie, jak u poczciwego bar. Perényi'ego. Pułkownik Korponay, będący również w więzieniu Neugebäude, przeraźliwe nieraz wydawał krzyki, biegając po swojej celi, a nieszczęśliwy generał Lenkey, którego obłąkanie przeszło wreszcie w szaleństwo, umarł w domu obłąkanych w okropnych cierpieniach.

. . . .

W owym prawie czasie powołano mnie do pierwszej i jedynej indagacyi. Indagacya ta bardzo krótko trwała. Pytano mnie jedynie o cel i sposób mojego przybycia do Węgier, o stopień, jaki zajmowałem w armii węgierskiej, oraz o stosunek osobisty, w jakim zostawałem z Kossuthem. Oczywiście, że zeznawałem w ten sposób, aby nikogo prócz siebie nie zawikłać w sprawę. Poczem odprowadzono mnie do więzienia.

Z zadziwieniem spostrzegliśmy szczególną zmianę w naszych sędziach; jak dawniej codziennie prawie głoszono wyroki śmierci, tak teraz codziennie po kilku więźniów wypuszczano na wolność. Zagadkowa łagodność ta dopiero później znalazła objaśnienie, kiedyśmy się dowiedzieli, że Hajnau popadł nagle w niełaskę i z Węgier odwołany został. Czy w chęci przygłuszenia wyrzutów sumienia, czy też w chęci dokuczenia rządowi, który go odwołał, Hajnau użył ostatnich chwil swojej wszechwładzy na Węgrzech do uwolnienia znacznej liczby więźniów. Między tymi znajdowała się także większość moich towarzyszów, tak, że tylko ja z trzema innymi pozostałem.

Tegoż dnia otrzymałem karteczkę od pani Meszlenyi, która wraz z matką i siostrami także uwolnioną została. W karteczce tej donosiła mi, że i ja w tych dniach uwolnionym, ale do wojska oddanym zostanę, że ona jednak poczyniła już stanowne kroki, aby mnie i od tej biedy uwolnić.

Istotnie w parę dni zawołano mnie na dół, gdzie mi uwolnienie z łaski Hajnaua ogłoszono, a zarazem polecono odesłać mnie prosto stąd do „transporthausu" w Budzyniu. Musiał pan komendant poznać z miny mojej, że ta łaska p. Hajnaua nie bardzo mnie rozczuliła, gdyż jął perswadować mi, że mnie piękna przyszłość czeka, albowiem: „z mojemi zdolnościami i wiadomościami mogę za rok lub dwa osiągnąć stopień — feldwebla!"

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nowili więc gremialnie wszyscy iść do zarządu i zaprotestować. Dnia 14 b. m. o godz. $^{1}/_{2}$11 pracę wstrzymano i udano się przed kancelaryę zarządu. Ponieważ urzędujący w zastępstwie p. Blautha poseł Stwiertnia nie wyszedł do robotników, przeto ci wysłali delegacyę, która przedstawiła stan rzeczy. P. Stwiertnia odpowiedział, że zarząd wyczerpał kredyt na podwyższenie płac, uniewinniał Blautha, że ten kierując się dobrą prawdopodobnie wolą, istniejący kredyt chciał pomiędzy wszystkich podzielić i t. p. Frazesy te robotników wcale nie zadowolniły i postanowili udać się w demonstracyjnym pochodzie do dyrekcyi, a wieczór odbyć zgromadzenie w hali maszyn w warsztatach. Po ukończonej pracy robotnicy warsztatowi ruszyli tłumnie do dyrekcyi, zajęli wszystkie korytarze, u dołu postawili straż dla porządku, by zawezwana na gwałt policya i żandarmerya nie miała sposobności do urzędowania. Po przyjęciu delegacyi przez pp. Bitnera i Geiera i po wysłuchaniu przedstawionych żądań, delegaci oświadczyli zapełniającej korytarze masie robotników, że na odbyć się mającem wieczór ogólnem zgromadzeniu złożą sprawozdanie z otrzymanej odpowiedzi. Następnie ruszono przed pomnik Mickiewicza, skąd przemówił do tysięcznych już teraz tłumów tow. Ludwig. Z pod pomnika udano się w pochodzie aż do dworca kolejowego, skąd robotnicy rozeszli się do pracy. Wieczór, po ukończonej pracy nie brakło w montowni ani jednego robotnika. Odbyto zgromadzenie, na którem przemawiało bardzo wielu robotników. Delegaci tow. Majlich, Wróbel, Szałasny, Starke i inni w wyczerpującej dyskusyi omówili znaczenie obiecanek zarządu i dyrekcyi, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na dniu 14 lipca b. r. robotnicy warsztatów kolejowych w Stanisławowie, protestują przeciw nowo zaprowadzonemu systemowi pomijania przy awansach rok rocznie, względnie rzucania ograniczonej liczbie ochłapu ze stołu ryądowego, jak obecnie w formie 5 centowego podwyższenia zarobku i żądają, aby jak poprzednio każdy bez wyjątku najpóźniej co $1^{1}/_{2}$ roku otrzymywał o 10 centów więcej i aby na przyszłość nie redukowano tego minimum lekkomyślnie zależnie od kaprysów naczelnika warsztatów. Równocześnie zgromadzeni robotnicy kolejowi warsztatów oświadczają jednomyślnie, że lipcowego 5-centowego podwyższenia zarobku stanowczo nie przyjmują i wzywają zarząd warsztatów, aby awansu tego krzywdzącego zarówno awansowanych i nieawansowanych nie zaliczył do poborów tego miesiąca“.

Rezolucyę tę doręczono p. Stwiertni, który oświadczył, że został wezwany do dyrekcyi i tam mu powiedziano, że jeszcze jest kredyt niewyczerpany w kwocie 545 K (o czem dyrekcya delegacyi także mówiła), który zużyje się w ten sposób, że najwięcej pokrzywdzonym doda się po 5 centów.

Zwołano ponownie zgromadzenie, które oświadczyło się przeciwko temu, bo wykazano, że to utrudniałoby im dalszą walkę o uzyskanie minimum płacy i zatwierdzono uchwaloną poprzednio rezolucyę.

Delegacya udała się więc ponownie do p. Stwiertni w niedzielę rano i przedstawiła, że robotnicy stanowczo obstają przy swej uchwale i nie cofną się. P. Stwiertnia oświadczył, że ci, którzy nie chcą przystać na 5 centowy awans, muszą potwierdzić to pisemnie, bo on nie ma rękojmi, że później robotnicy nie będą się upominali o 5 centów. Kiedy zapewnienia delegatów, że uchwała ta jest zadecydowaną przez wszystkich, nie odniosły skutku, delegaci prosili, aby tego podwyższenia nie zaliczano. aż odnośne podpisy zarządowi się doręczy, p. Stwiertnia przyrzekł temu zadość uczynić.

Demonstracya wywołała w mieście wielkie zainteresowanie się. Robotnicy żądają, aby nareszcie ten ciągły brak kredytów, którym się dyrekcya tłómaczy, raz ustał i tak długo energicznie tego domagać się będą, aż to odbije się skutecznem echem tam, gdzie te kredyty są układane.

Krwawe plony „sparsystemu“. Z Nowego Sącza piszą do „Kolejarza“: Nadkonduktor Jan Kędzierski, przy pociągu ciężarowym Nr 675, dnia 11 b. m. na stacyi Grybów utracił życie pod kołami pociągu. Kędzierski pełnił służbę przy pociągu, jako konduktor manipulacyjny. Ponieważ było ciężkie doładowanie, kazał zjechać na magazynowy tor z tym wozem, do którego miano doładowanie uskutecznić. Potem udał się z dwoma robotnikami stacyjnymi na magazynową rampę i tam czekał, dopóki nie zjadą od pociągu z potrzebnym wozem. Co stało się dalej, nikt nie jest w stanie powiedzieć. Znaleziono Kędzierskiego na szynie nieżywego, ze zmiażdżoną nogą, ręką i odciętą głową!

Winę w tym wypadku ponosi tylko zarząd kolejowy, a „sparsystem“ w szczególności. Na stacyi w Grybowie panują ciemności prawdziwie egipskie; w całej stacyi są tylko trzy latarnie do oświetlenia, a do ciężarowych pociągów świeci się zawsze tylko jedna. Instrukcya powiada wyraźnie: Tor kolejowy, po którym mają się wozy toczyć, musi być całkowicie widzianym, a więc w nocy oświetlonym. Dla oszczędzenia kilku lamp naftowych, depce się nogami instrukcyę i lekceważy w prawdziwie zbrodniczy sposób życie ludzkie!

Turnus konduktorów manipulacyjnych wogóle w Nowym Sączu jest wprost morderczy; konduktorzy przepędzać muszą w służbie bez przerwy cztery noce z rzędu jedna za drugą! Mimo przedstawień konduktorów, turnusu tego władze kolejowe nie zmieniły.

Kędzierski, który miał za sobą już 28 lat służby, prosił kilkakrotnie dyrekcyę krakowską o przeniesienie go do Krakowa, gdzie mógłby pełnić służbę lżejszą. Na prośbę tę odpowiedział p. Horoszkiewicz, by Kędzierski przeniósł się na własne koszta, gdyż dyrekcya kosztów tych ponosić nie może.

Tragiczny wypadek na stacyi grybowskiej powinien spowodować wreszcie dyrekcyę nietylko do wprowadzenia na tej stacyi potrzebnych zarządzeń ochronnych, ale także do gruntownego zreformowania tak ciężkiej obecnie służby konduktorów nowosądeckich.

Smierć rewolucyonisty od pioruna. „Moskowskija Wiedomosti“ podają, że w pobliżu miasta Kostromy mieszkał Michał Smirnow, młody człowiek, z zawodu ślusarz, a zarazem rewolucyonista, będący od dłuższego czasu pod dozorem policyjnym. Dnia 8 lipca Smirnow udał się z dwoma towarzyszami w nocy do miasta, w celu rozlepiania proklamacyj; proklamacye te wraz z rewolwerem miał Smirnow ukryte na piersiach. Na drodze spotkała ich burza, w trakcie której piorun zabił Smirnowa i ogłuszył jego towarzyszów. Całe ubranie na zabitym piorun poszarpał w kawałki, jak również zniszczył czapkę i obuwie, proklamacye zaś i rewolwer pozostały nienaruszone.

Brutalność policyanta. Donoszą nam o następującym wypadku „bohaterskiego“ znalezienia się policyanta wobec bezbronnego człowieka: W niedzielę o godz. $11^{1}/_{2}$ w nocy aresztował policyant Nr. 140 przy ul. Bożego Ciała jakąś zdaje się niespełna rozumu kobietę. Ponieważ ta opierała się i nie chciała dobrowolnie iść z policyantem, zaczął ją ten bezlitośnie szarpać i włóczyć po ziemi, nie skąpiąc razów i szturchańców. Na to nadszedł jakiś robotnik i spokojnym głosem zwrócił uwagę policyanta, że nie wolno bić.

Ta spokojna uwaga wytrąciła policyanta z równowagi i tak dalece, że bez poprzedniego wezwania wyciągnął szablę i zranił robotnika w prawe ramię tak silnie, że w tej chwili krew strugą się polała. Nazwiska zranionego nie można się było dowiedzieć, gdyż w dodatku został aresztowany.

Tak zachowują się krakowscy policyanci. Tam, gdzie ich trzeba, z reguły się nie zjawiają, ale wojować szablami wobec bezbronnych ludzi, do tego zawsze gotowi. Spodziewamy się, że władze przeprowadzą surowe śledztwo.

Kradzież 46.000 koron. Przed paru dniami do wdowy po lekarzu pani S., zamieszkałej przy placu Szczepańskim, przybyła jej daleka krewna z Królestwa Polskiego z prośbą o pomoc, oświadczając, że męża jej powołano na daleki Wschód do wojska i że znajduje się chwilowo w krytycznem położeniu. Pani S. ofiarowała krewnej 50 koron. W parę dni po jej odjeździe zauważyła brak 46.000 koron, które po sprzedaży realności przechowywała w mieszkaniu. Zawiadomiono policyę; wydelegowany do przeprowadzenia śledztwa inspektor policyi śledczej B. Karcz, mając podejrzenie, że sprawczynią kradzieży była krewna pani S., udał się do Królestwa, a dowiedziawszy się na miejscu, że mąż poszlakowanej wcale nie był wysyłany na daleki Wschód, dokonał rewizyi przy pomocy straży ziemskiej. Przy rewizyi znaleziono całą kwotę w części w skradzionych banknotach 1000-koronowych, w części zaś wymienioną na rosyjskie pieniądze. Znalezione pieniądze zdeponowano w sądzie; władze zaś sądowe rosyjskie zarządziły aresztowania złodziejki.

Pomocnicy handlowi odbyli w poniedziałek wieczorem na ul. Stradom i Krakowskiej spacer demonstracyjny za zamykaniem sklepów o godzinie 8; naturalnie że krakowskie organy bezpieczeństwa z p. Broszkiewiczem na czele nie mogły ścierpieć tego, że pomocnicy handlowi spokojnie spacerowali i przez brutalne swe postępowanie wprowadzili zamieszanie, a gdy jeden z pomocników handlowych wezwał na plantacyach Dietlowskich do rozejścia się, natenczas huknął Broszkiewicz: nie wolno odbywać zgromadzenia pod gołem niebem bez pozwolenia i na to hasło rzucił się koncepista policyi jak opętany, bijąc na wszystkie strony pięściami rozchodzących się spokojnie pomocników handlowych, lżąc ich przytem ostatnimi wyrazami, a żołnierze policyjni, widząc tak budujący przykład, zachowywali się jak dzicz rozbestwiona i tylko zimnej krwi oraz taktowi pomocników handlowych należy zawdzięczać, że nie przyszło do żadnych poważniejnych zaburzeń. Postępowanie policyi było tak brutalne i niczem nieusprawiedliwione, że niema dość słów na potępienie i musimy ostro protestować przeciw temu, ażeby bezpieczeństwo osobiste w Krakowie polegało na pastwieniu się policyi nad spokojnie demonstrującymi robotnikami.

Galicyjskie „odpusty“. Do pism lwowskich donoszą ze Stryja, że podczas odpustu w Kochawinie w niedzielę w nocy rzezimieszki usiłowali wzniecić pożar w szopie, w której nocowało kilkaset osób. Na krzyk „gore“ powstał wielki popłoch i zamięszanie. Pątnicy, nocujący na I piętrze i strychu, zeskakiwali na dół, odnosząc ciężkie uszkodzenia. Student gimnazyalny Rudka, skacząc, spadł na bagnet przechodzącego żandarma i w kilka godzin zmarł. Kilkanaście osób potłukło się ciężko.

Zbuntowani kozacy. Korespondent warszawski „Nowej Reformy“ donosi z Łodzi, iż kozacy, wyprawieni stamtąd do Zgierza, w liczbie 60 w drodze zbuntowali się, gdy im dano zły obiad. Protest swój oświadczyli przez delegowanego z pośród siebie, Chazanowa, rotmistrzowi, przyczem delegat imieniem wszystkich przedstawił również żądania podwójnego żołdu, jak w czasie wojny, i podwójnych racyj. Rotmistrz zastrzelił go na miejscu, a gdy bunt rósł, zarekwirowano batalion piechoty, który otoczył kozaków, powiązał powrozami i odstawił do twierdzy Iwangród pod sąd wojenny.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Wtorek po raz drugi: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Środa po raz drugi: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Czwartek po raz drugi: „Siedmiu szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Piątek (na ogólne żądanie) po raz trzeci: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Sobota po raz trzeci: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berte.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiśina.**

Wtorek: „Biedna dziewczyna“, wodewil w 6 odsłonach z niemieckiego.

Środa: „Pajacyki“, operetka w 2 aktach W. Rapackiego (nowość) oraz „Niania z Bombaju“, nowela sceniczna w 1 akcie ze śpiewami C. Danielewskiego (nowość).

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Pogrom lupanarów.

Lwów, 17 lipca. Pisma lwowskie donoszą z Siedlec, że 11 b. m. w nocy dokonano tam pogromów dwóch domów publicznych przy ul. Sokołowej. W mieszkaniach wszystko zniszczono, oblano nafną i podpalono. Ogień szerzył się z nadzwyczajną szybkością, a przybyłej straży utrudniano akcyę ratunkową.

Krwawe starcie w Łodzi.

Berlin, 17 lipca. Do „Lokal-Anzeigera“ donoszą z Łodzi: W ulicy Kamieńskiej przyszło tu onegdaj do ponownego starcia krwawego. Zgromadził się na ulicy tłum, który wobec kozaków zajął wrogie stanowisko; kozacy poczęli strzelać, raniąc 15 osób. Ostatecznie tłum po zaciętej walce pokonał kozaków i część ich ubił.

Strejki w Petersburgu.

Frankfurt, 18 lipca. „Frankfurter Ztg“ donosi z Petersburga: Osobliwe formy przybrał strejk w warsztatach Putiłowskich, gdzie robotnicy punktualnie o godzinie 7 rano zjawiają się, palą w piecach, puszczają w ruch maszyny, a z uderzeniem godziny 8 pracę przerywają i albo opuszczają warsztaty, albo też przysłuchują się przemówieniom towarzyszów. W warsztatach Newskich oświadczyli robotnicy, że raz w tygodniu, oprócz niedzieli, chcą być wolni od pracy. Na zapytanie dyrektora, któremu to oświadczenie przedłożyli, na jakiej podstawie powzięli to postanowienie, odpowiedzieli: „Jest to konieczne, aby rząd wiedział, że lont ciągle się pali“.

Przed kilku dniami robotnicy jednego z warsztatów okrętowych, którzy zresztą zamiast jednego dnia, najmniej całe trzy dni w tygodniu świętują, zaprzestali pracować, aby słuchać mowy jednego z towarzyszów, chodzącego od warsztatu do warsztatu. Kiedy go policya chciała uwięzić, robotnicy ukryli go. Następnie w nocy wyśledziła go jednak policya i uwięziła.

Zaledwie to doszło do wiadomości robotników, zaczęły nadchodzić pod adresem dyrektora kategoryczne pogóżki, które go spowodowały do uwolnienia robotnika z rąk żandarmeryi i przyjęcia go z powrotem do fabryki.

Bomby.

Moskwa, 18 lipca. Policya tutejsza stwierdziła, że znalezione onegdaj w piwnicy bomby były przygotowane na zamach na Trepowa. Zamach przygotowano na wszelki wypadek naraz w kilku miejscach.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio, 17 lipca. (Reuter). **Japończycy zajęli południową część Sachalinu.** Do niewoli wzięto 70 Rosyan. **Japończycy stracili 70, Rosyanie 160 ludzi.** Japończycy zdobyli cztery armaty polne, jednę mitralierę i kilka składów broni.

Petersburg, 11 lipca. Generał Liniewicz telegrafuje pod datą 15 b. m.: Dnia 14 widziano dwie łodzie torpedowe na drodze do zatoki Amerykańskiej. Kilka torpedowców przybyło do zatoki Olgi.

Afera szpiegowska w Japonii.

Tokio, 17 lipca. (Reuter). Prezydent ministrów z polecenia mikada podpisał dekret ułaskawiający Bougoina i jego tłómacza, zasądzonych — jak wiadomo — za szpiegostwo.

TELEGRAMY.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów, 17 lipca. Strejk robotników budowlanych trwa dalej. Dziś przed południem odbyła się u inspektora przemysłowego dłuższa konferencya, w której wzięli udział delegaci strejkujących.

Lwów, 17 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Konferencya delegatów strejkujących robotników z inspektorem przemysłowym okazała się w rezultacie bezowocną. Przedsiębiorcy nie chcą pertraktować z robotnikami.

Wybuchł tutaj strejk brukarzy gminnych.

Strejk robotników budowlanych w Bielsku-Białej.

Bielsko, 18 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj rano wszyscy robotnicy budowlani zastrejkowali. Budowniczy nie chcieli uwzględnić żadnych żądań robotniczych. Tylko jeden budowniczy Badowski zgodził się na wszystkie żądania robotników i tylko w tem przedsiębiorstwie pracują robotnicy. Zresztą wybuchł tu powszechny strejk robotników budowlanych. Przedsiębiorcy straszą, że zamkną swe kancelarye i zwiną budowy. Są to oczywiście czcze pogróżki, bo obecnie sezon budowlany rozwija się tutaj w całej pełni. Robotnicy budowlani oświadczają, że gdy mogą w zimie przymusowo świętować przez 4 miesiące, potrafią przetrwać obecnie 4-tygodniowy strejk. Wogóle widoki powodzenia strejku są jak najlepsze, bo roboty są wszędzie terminowe, a więc zwycięstwo zapewnione.

Wzywa się robotników budowlanych, aby w obecnym czasie bezwarunkowo nie przyjeżdżali do Bielska lub Białej, aż do ukończenia strejku.

Przesilenie na Węgrzech.

Komarno, 18 lipca. Hr. Albert Apponyi wygłosił tu mowę z okazyi ukonstytuowania się stronnictwa niezawisłości w Komarnie. W mowie swej oświadczył, że obecny rząd jest nielegalny i niekonstytucyjny. Mówca wezwał, aby nie zważano na ostatni reskrypt rządu do municypiów, zalecał, aby nie płacono podatków i nie dostarczano rekruta. Węgry — mówił Apponyi — muszą zdobyć to, do czego dążą na polu wojskowem, a wtedy dopiero nastaną w kraju normalne stosunki, a węgierskie królestwo, które dziś zaciemnione jest przez austryackie cesarstwo, zajaśnieje nowym blaskiem.

Budapeszt, 18 lipca. Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu wydziału miejskiego komitatu peszteńskiego odczytano reskrypt prezydenta ministrów w sprawie nominacyi gabinetu, poczem uchwalono jednomyślnie rządowi *votum* nieufności. — Na wniosek członka Izby magnatów bar. Pronay'a przyjęto do wiadomości uchwałę sejmu z dnia 21 czerwca, oraz uchwałę komisyi w sprawie niepobierania podatku i rekrutów.

Budapeszt, 18 lipca. Kierujący komitet zjednoczonej opozycyi obradował wczoraj od godziny 5 do 8 wieczorem pod przewodnictwem Kossutha. Po dłuższej poufnej dyskusyi uchwalono zaznaczyć swe stanowisko wobec istniejącej sytuacyi politycznej w szczegółowem oświadczeniu, które wybrany subkomitet ma zredagować w ciągu dzisiejszego dnia.

Wybory sejmowe w Bawaryi.

Monachium, 18 lipca. Wczoraj odbyły się wybory do sejmu. Wynik następujący: centrum 102 (+ 18), **socyaliści 12** (+ 1), demokraci 2 (+ 1), zjednoczeni liberali, związek chłopski i konserwatyści razem 43 (— 20).

Echa Panamy.

Paryż, 18 lipca. Bankiera Arton'a, który był zawikłany w aferę panamską, znaleziono wczoraj w biurze bez życia. Rodzina twierdzi, że uległ apopleksyi. Natomiast policya sądzi, że Arton się otruł.

Amnestya we Francyi.

Paryż, 17 lipca. Hr. Lursaluces przybył tu wczoraj wieczorem z Brukseli.

Podróż do bieguna północnego.

Nowy Jork, 17 lipca. Peary rozpoczął wczoraj podróż do północnego bieguna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Walne zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie** grupy centralnego Związku odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). W razie braku kompletu w godzinę później bez względu na ilość członków.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

„ZORZA“

ZAKŁAD REPRODUKCYI ARTYSTYCZNEJ

Kraków, ul. św. Krzyża L. 7 ✻ Nr telefonu 638.

dla autotypii, cynkotypii, światłodruku, heliograwury, fotografii reprodukcyjnej, druku trójbarwnego, fotolitografii, węglodruku; przyjmuje do odbijania akwaforty, wykonywa szybko klisze dla pism illustrowanych, wydawnictw artystycznych, katalogów, cenników, plakatów, kart widokowych i t. d., nie ustępujące pod względem dobroci pierwszorzędn. pracom zagranicznym. Długoletnie studya fachowe i doświadczenie nabyte w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, przy artystycznem wykształceniu kierownika oraz wyzyskaniu najnowszych zdobyczy techniki reprodukcyjnej, dają rękojmię zaspokojenia najwybredniejszych wymagań.

Ważne dla pp. budowniczych i właścicieli realności!

„HYDROCHROMIN“

farba wytrzymała na ogień i działania atmosferyczne

służy po rozpuszczeniu jej w zimnej wodzie do obielania, pomalowania **fasad**, zewnętrznych i wewnętrznych ścian, jakoteż drzewa, żelaza blachy i kamienia wszelkiego rodzaju. **Hydrochromin** zastępuje farby olejne bez porównania taniej, zalety jego jednak w porównaniu z pobielaniem za pomocą farb wapiennych lub kleistych jakoto bezwonność, łatwe zmycie, piękność i trwałość jak niemniej łatwość w przyrządzeniu go, polecają go jako **najlepszą farbę fasadową.** Może być dostarczonym we wszystkich kolorach i odcieniach.

Dokonane już roboty na budowlach rząd. i prywatnych w naszym kraju, dowodzą prawdziwości podanych tu zalet **Hydrochromu** w zupełności i świadczą o tem liczne uznania.

Wzory, próbki powlekania, zestawienia farb na żądanie gratis i franko.

Do nabycia we wszystkich większych składach farb.

Prawdziwa tylko wtedy, gdy każda paczka jest zaopatrzona naszą marką ochronną.

Wszelkich wyjaśnień udziela, oraz zamówienia przyjmuje

Mühlendorfskie Towarzystwo akcyjne

dla przemysłu kredytowego, wapiennego i kamiennego w Wiedniu IX/1.

Powieści, Poezye, Rozprawy ekonomiczne.

Lew Tołstoj. O wojnie. (Kolorowa okładka Kazimierza Sichulskiego) . . 30 hal.
Zygmunt Niedźwiedzki. Dobro publiczne. Nowele i szkice . . . . 60 hal.
Wilhelm Feldman. Trzech muszkieterów. Satyra-niesatyra. Powieść na tle stosunków krakowskich . . . . 2 K.
Jan Sten. Warszawa. Poezye . . . 40 hal.
Andrzej Niemojewski. Poezye z cyklu: **„Polonia irredenta“** (Polska podziemna.)
Część II: Łuny . . . . . 20 hal.
Część III: Ziemia obiecana . . . 20 hal.
Część V i VI: Stolica. Ptaki burzy. Razem 20 hal.
Część I i IV wyczerpane.
* * * Adam Mickiewicz. Książka pamiątkowa dla ludu pracującego . . . 20 hal.
Józef Piłsudski. Walka rewolucyjna. Część I: Bibuła . . . . . . 2 K.
Ile się księdzu należy za chrzest, śluby i pogrzeby? . . . . . 4 hal.
Patent Józefiński o należytościach kościelnych (Jura stolae), poprzedzony dokładnem objaśnieniem, wzorami podań i t. p. Wydanie III. . . . . . . 4 hal.
Wilhelm Feldman. Stan ekonomiczny Galicyi. Cyfry i fakta . . . . 20 hal.
Czego chce socyalna demokracya (Program partyjny) . . . . . . 4 hal.
Toż samo w żargonie (hebrajskimi czcionk.) 4 hal.
Zofia Filipowiczówna. Pamiętnik. Pisma. Z portretem autorki. Okładka i ozdoby według rysunków artysty-malarza Jana Bukowskiego.

Tę książkę – owoc literackiej działalności przedwcześnie niestety zmarłej Towarzyszki naszej, polecamy najgoręcej uwadze Towarzyszów.

Mieczysław Golberg. Gdzie się podział skarb narodowy? (Historya miliona skarbu narodowego w Rapperswylu) . . 50 hal.

Senzacyjna broszura wyświetlająca haniebną gospodarkę narodowych demokratów groszem publicznym.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu“ Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

BROWAR PAROWY FRANCISZKA PASZKA w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei na miejscu)

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

PIWO GRYBOWSKIE

które w oryginalnych skrzynkach do każdej stacyi kolejowej za zaliczką wysyła, a mianowicie: Piwo eksportowe po 25 flaszek $^{7}/_{10}$ litrowych lub 30 flaszek $^{1}/_{2}$ litrowych; Piwo Bawarskie po 30 flaszek $^{1}/_{2}$ litrowych; Piwo Bok po 30 flaszek $^{1}/_{4}$ litrowych.

PIWO GRYBOWSKIE

wyrabiane bywa wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mające smak karamelu i zalecane, bywa osobom bezkrwistym, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia uskutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów. 305

Pensyonat „Ukraina“

ulica Karmelicka l. 40, II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. — Ceny umiarkowane. 344

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

L. 66861/05
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje **LICYTACYE** na dzień **20 Lipca** b. r. o godzinie 12 w południe na wybudowanie

Stajni drewnianej

na pomieszczenie 160—200 sztuk bydła grubego na targowicy miejskiej **w Grzegórzkach,** przy Krakowie.

Plany, warunki ogółowe i szczegółowe budowy przeglądać można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również wszelkich wyjaśnień zasięgnąć można.

Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.

Formularze ofertowe otrzymać można w budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 10 lipca 1905 r.

Prezydent miasta: **LEO.**

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO. 232

AJENCYA HANDLOWA w KRAKOWIE poszukuje

PRAKTYKANTA

z ukończoną szkołą handlową, ładnem pismem i stenografią. 412

Oferty należy nadsyłać do działu inser. „Naprzodu“ pod E. R. 100.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem to wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **40 dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci dowieść. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie. Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyszle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyszlę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

WILLIAM SCOTT, Wiedeń, I./869, Franz Josefs-Kai 19.



Rynek 41, Linia A-B

poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

„GLOBUS“

extrakt do czyszczenia.



MORELE (Aprykozy) codziennie świeżo rwane w koszykach 5 kilogr. franko za zaliczką K 4·—, wiśnie hiszpańskie K 4·75 wysyła **Maiman, Zaleszczyki.**

5 Koron i więcej dziennego zarobku!

Towarzystwo robotników domowych **robienia pończoch.** Poszukiwani



mężczyźni i kobiety do robienia pończoch na naszej maszynie. Prosta i szybka robota przez cały rok w domu. Niepotrzebna żadna poprzednia znajomość. Odległość nie wpływa bynajmniej, a my sprzedajemy roboty wykonane.

Thos. H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7, I—281.

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE

SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU

Przyjmuję się wszelkie naprawy

CENY NISKIE. 147

1905 1905

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!

Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

WYSOWA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

Zdroje: Dwa Słono-bromo-jodowe, cztery szczawy żelaziste i zdrój szczawy alkalicznej. — Lasy szpilkowe, park szpikowy, muzyka, poczta, apteka. — Wskazania: choroby płuc, żołądka, jelit, wątroby, krwi; choroby kobiece wszelkiego rodzaju, zołzy. – Dojazd koleją do Grybowa, lub Gorlic, a stąd powozem gościńcem rządowym.

302 *D. J. Ozga, lekarz zakładowy.*

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).